

„OJCIEC”

Zofii Mrozowskiej i Andrzejowi Łapickiemu, ich wspaniałemu aktorstwu zawdzięczamy wrażenia wczorajszego wieczoru. Ta mistrzowska para pokazała nam Strindberga żywego, współczesnego, zdolnego nas wzruszyć i zainteresować. Aktorzy stuszowali wszystko co dziś traci myszką, co stało się anachronizmem.

Bo przecież nie zajmują nas już sesje pisarza, jego nienawiść do kobiet, teoria walki płci. Obchodzi nas los bohaterów, których postacie z taką precyzją Strindberg w „Ojcu” przekreślił. Obchodzi nas tragedia ludzi, którzy po 20 latach wspólnie przeżytych nie mogą się z sobą porozumieć.

Kameralność sztuki, jej bezbłędną budowa dramaturgiczna, świetny dialog, to wszystko desygnuje ten twór na telewizyjną scenę.

Andrzej Łapicki nie grał Rotmistrza obłąkanego, nie usiłował przedstawiać stanów patologicznych. Łapicki Rotmistrz był człowiekiem normalnym, bardzo tylko samotnym, nie rozumianym i nieszczęśliwym. Walczył o swoje prawa dopóki nie został pokonany. Rola Rotmistrza w dorobku Łapickiego jest jego nowym sukcesem, tym bardziej interesującym, że odbiega od wszystkiego co nam ten aktor dotąd pokazał.

Zofia Mrozowska była znakomitą Laurą. Subtelnie i dyskretnie pokazała pod maską słodczy i łagodności prawdziwe oblicze swej bohaterki, nie demonizując jej charakteru ani jednym rysem. Obserwując taką Laurę widz rozumiał, w jaki sposób udało jej się nastawić wrogo wobec męża całe otoczenie.

Trzecią piękną rolę w tym przedstawieniu zagrała Seweryna Broniszówna. Szczególnie wzruszająca była w scenie z Rotmistrzem, w akcie trzecim.

W pozostałych rolach wystąpili: Henryk Bak jako Doktor, Jerzy Kaliszewski jako Pastor, Barbara Soltysik jako Berta oraz Jan Englert i Jerzy Turek.

Reżyseria Marli Wiłrcińskiej. Reżyseria TV Joanny Włósniewskiej. Scenografia Otto Axera. Przekład Zygmunta Łanowskiego. (woy)